

WSTĘP

W roku 1239 król Francji Ludwik IX dokonał translacji do Paryża relikwii Korony Cierniowej, w latach 1241–1242 zaś Krzyża Świętego i wielu innych cennych relikwii Męki Pańskiej. Wszystkie te relikwie pochodziły z cesarskiego skarbcza w Konstantynopolu. Translacje te stały się wielkim religijnym świętem monarchii kapetyńskiej, ukazującym sakralne podstawy władzy Ludwika IX oraz królów Francji w ogólności. Relikwie te bowiem interpretowane były od dawien dawna przez chrześcijan jako insygnia królewskiej godności Chrystusa. Dlatego ich posiadanie przez ziemskiego króla mogło zostać uznane za akt szczególnej łaski Boga wobec doczesnego monarchy i jego państwa. Król – pomazaniec Boży, który już podczas wzorowanego na biblijnym rytuału namaszczenia stawał się współuczestnikiem królewskości Chrystusa, otaczając religijną czcią Koronę Prawdziwego Króla i Pomazańca, w najdobitniejszy z możliwych sposobów ukazywał swoim poddanym rzeczywiste Boskie pochodzenie monarchii i swoje własne podobieństwo do Chrystusa. Przekazaniu owego komunikatu służyć miał zespół aktów symbolicznych: publicznych rytuałów liturgicznych i gestów króla w nich uczestniczącego, znajdujących uzasadnienie w treściach przekazywanych w formach liturgii oraz tekstach ją objaśniających i komentujących, a utrwalonych skwapliwie w dziełach kronikarzy i artystów.

Korona Cierniowa nie od zawsze jednak była jedną z naczelnych relikwii paśyjnych. W ciągu pierwszego tysiąclecia nieczęsto spotykamy wzmianki o niej. Po Ewangeliach po raz pierwszy wspomina o niej Paulin z Noli w relacji z pielgrzymki do Ziemi Świętej, około roku 400. Następna wzmianka pochodzi z anonimowej relacji pielgrzyma z 570 r., kiedy Korona Cierniowa miała się znajdować w bazylice Świętego Syjonu w Jerozolimie. W 680 r. rzekomo oglądał ją w Jerozolimie frankijski biskup Arkulf. Gdyby była to prawda, oznaczałoby to, że relikwia nie została zabrana przez cesarza Herakliusza do Konstantynopola wraz z Krzyżem Świętym w 635 r. Od VII aż do XI w. wszelki słuch o Koronie Cierniowej jako otaczanej kultem przez wiernych relikwii zaginął, mimo że po Europie bizantyńskiej i łacińskiej krążyły jej partykuły – pojedyncze ciernie były osadzane w staurotekach, wymieniane

w kolekcjach relikwii lub poświadczone jako dary. Żadne źródło bizantyńskie nie wymienia jednak Korony Cierniowej wśród relikwii przechowywanych w pałacu cesarskim w Konstantynopolu; w szczególności znaczące wydaje się milczenie na temat Korony *Księgi ceremonii* przypisywanej Konstantynowi Porfirogenecie, w której mówi się o posiadanych przez cesarza relikwiiach Chrystusowych.

Wtem, u schyłku pierwszej połowy XI stulecia, w kapetyńskiej Francji, w nieco zapoznanym w tych czasach królewskim opactwie Saint-Denis, pojawia się hagiograficzna legenda opowiadająca o tym, jak Karol Wielki, wyruszywszy z pomocą dla najechanej przez Saracenów Ziemi Świętej i uwolniwszy Jerozolimę od ich jarzma, otrzymał w Konstantynopolu od cesarza, w dowód wdzięczności za uratowanie wschodniego chrześcijaństwa, relikwie pasyjne, w tym ciernie z Korony Cierniowej (co znaczące, cesarz Bizancjum nie znał miejsca, w którym była ona dotąd przechowywana), dokonał ich translacji do Akwizgranu, stolicy królestwa Franków i ustanowił ku ich czci święto, podczas którego relikwie owe były pokazywane ludowi (*Indictum*). Kilkadziesiąt lat później jego wnuk, Karol Łysy, osiągnąwszy koronę cesarską, zabrał relikwie Korony z Akwizgranu, aby przenieść je do opactwa Saint-Denis, gdzie wznowił zapomniane już w starej stolicy święto. Opat Saint-Denis Suger zaświadcza w swych wspomnieniach, że u schyłku XI w. publiczna demonstracja tych relikwii przyciągała wielkie tłumy pielgrzymów do opactwa, a od przełomu XI i XII stulecia znamy wielki jarmark należący do Saint-Denis, rozpoczynający się udzieleniem błogosławieństwa tymi właśnie relikwiami i noszący nazwę *L'Endit*, co jest starofrancuską wersją słowa *Indictum*. Legenda o wyprawie Karola Wielkiego przeciw Saracenom w Ziemi Świętej i translacji relikwii Korony Cierniowej (oraz gwoźdźcia z Krzyża Świętego) do Saint-Denis, którą, od pierwszych jej słów, nazywamy *Descriptio qualiter Karolus Magnus Clavum et Coronam a Constantinopoli Aquisgrani detulerit qualiterque Karolus Calvus haec ad Sanctum Dionysium retulerit* lub *Iter Hierosolimitanum Karol Magni*, pojawiła się niemal równocześnie z inną opowieścią historyczną o Karolu, także mającą znamiona mitu historycznego – o wyprawie cesarza przeciw Saracenom w Hiszpanii – i szybko zyskała sobie uznanie i autorytet, wchodząc na wiele pokoleń do zachodnioeuropejskiego (w szczególności francuskiego, lecz dalece nie tylko) kanonu wiedzy o przeszłości, znajdując odbicie w powstających w XII i XIII w. kronikach uniwersalnych oraz utworach epickich i ich adaptacjach na prozę historyczną. Królowie kapetyńscy od czasów Ludwika VI otaczali przechowywane w Saint-Denis relikwie Korony Cierniowej czcią i szacunkiem, wskazując na nie jako na główny, poza grobem św. Dionizego, tytuł do chwały i duchowego znaczenia opactwa, uznawanego za religijną stolicę królestwa. A zatem za panowania Ludwika Świętego wiedza o dokonaniu przez Karola Wielkiego translacji z Konstantynopola relikwii Korony Cierniowej była powszechna i król był z pewnością wiedzy tej użytkownikiem.

A jednak przecież translacje z lat 1239–1242 były owocem okoliczności nieprzewidzianych i nieprzewidywalnych. Król Francji nie mógł zaplanować tak znacznych kłopotów militarnych i finansowych założonego przez krzyżowców w 1204 r. łacińskiego Cesarstwa Wschodniego, że zmusiły one jego władcę, cesarza Baldwina II,

i jego baronów do zastawienia przechowywanych w skarbcu konstantynopolitańskim relikwii pasywnych i pilnego poszukiwania pomocy na Zachodzie. Lecz gdy okazja, aby posiąść najcenniejsze relikwie chrześcijaństwa pojawiła się niespodzianie, Ludwik IX nie tylko skwapliwie ją wykorzystał, lecz także – co postaramy się pokazać w książce – uczynił wszystko co mógł, ażeby wymodelować współczesność na podobieństwo (apokryficznej) przeszłości i siebie samego ukazać jako naśladowcę Karola Wielkiego, przenoszącego oznaki Męki Chrystusa ze Wschodu na Zachód. Wkrótce po translacji nie omieszkał też ruszyć na pomoc Jerozolimie, także w jego czasach znajdującej się pod władzą Saracenów.

Głównym tematem książki będzie zatem pokazanie wzajemnego związku między dwoma pozornie należącymi do różnych porządków problemami historii średniowiecznego królestwa Francji: jedenastowieczną apokryficzną legendą o karolińskiej translacji Korony Cierniowej do królestwa Franków i jej recepcją w literaturze XI–XIII w. a rekonstrukcją faktycznego kapetyńskiego kultu relikwii. W moim przekonaniu oba te fenomeny kultury duchowej kapetyńskiej Francji były ze sobą wzajemnie powiązane i kształtowały między stuleciem XI a XIII religijne podstawy ideowe monarchii kapetyńskiej.

Wykład niniejszy rozpoczniemy w pierwszej części książki od analizy apokryficznej karolińskiej historii Korony Cierniowej, takiej, jaka zrodziła się w połowie wieku XI w opactwie Saint-Denis, aby zrekonstruować jej znaczenie w kulturze literackiej kapetyńskiej Francji i rozgłos, jaki zdobyła poza granicami królestwa. Nie mniej istotna będzie jednak próba odnalezienia źródeł owego zdumiewającego apokryfu, należącego do szerszego zjawiska kultury Europy łacińskiej XI–XII w., który można nazwać „drugim renesansem karolińskim” – to jest tęsknotą ówczesnych elit za karolińską przeszłością, której jednak nadano wówczas zupełnie nowy kształt, tworząc mit historyczny Karola Wielkiego, mit, który aż do końca średniowiecza okazał się nieledwie bardziej atrakcyjny niż jego rzeczywista historia. Zrodzony być może z zacyznu, jakim była osobista fascynacja Ottona III Karolem i ideą *Imperium christianum*, nabrał początkowo kształtu w skryptoriach monastycznych X–XI w., w których – w epoce zmagania się z nieładem i kryzysem władzy publicznej oraz odczuwanego zagrożenia ze strony islamu – w postaci i legendzie Karola ujrano emblemat upragnionego ładu. Obraz panowania Karola Wielkiego, jaki wtedy wykreowano, był nowym obrazem porządku instytucjonalnego i społecznego, do którego zalecano powrót. Podobnie bowiem jak nieco wcześniejsze *Pax Dei* i *Treuga Dei*, które miały się stać substytutem nieobecnych lub niedziałających instytucji władzy publicznej, mit Karola Wielkiego miał zapewne pełnić tę samą funkcję w sferze idei. Pisząc czy śpiewając o zwycięstwach Karola Wielkiego nad Saracenami, wołano, że wyprawa przeciw Saracenom potrzebna jest i współcześnie. Rekonstruujący na nowo historię opactwa wokół legendarnej karolińskiej fundacji czy translacji relikwii Chrystusowych mnisi pragnęli tym sposobem przywrócić właściwy porządek świata, w którym ich klasztor zyska należne, dzięki przywołaniu mitu założycielskiego, miejsce w królestwie. Tym samym owe monastyczne narracje z Charroux, Saint-Denis czy Compiègne kreowały pewien idealny obraz władzy monarszej – ideał króla, który

nie tylko otacza szacunkiem i opieką czcigodne klasztory, ale także jest oddany czci relikwii, w szczególności relikwii Pańskich. Sukces owych legend monastycznych w naturalny sposób był funkcją znaczenia każdego z klasztorów, w którym się zrodził, dla instytucji monarchii, dawniej, współcześnie i w przyszłości; jego bliskości lub oddalenia od centrum władzy i realnych możliwości, jakimi władza monarchiczna dysponowała. W przypadku Saint-Denis siew trafił na podatny grunt – Kapetyngowie od przełomu XI i XII w., po nieefektywnych dekadach ubiegłego stulecia, zaczęli konsolidować swoje państwo i – być może pod wpływem „drugiego renesansu karolińskiego” – odwoływać się do karolińskiego dziedzictwa. Nie bez znaczenia dla sukcesu *Descriptio qualiter* okazało się ogłoszenie i sukces I krucjaty, której promotorzy mogli zobaczyć w Karolu Wielkim archetyp krzyżowca. Dlatego właśnie to *Iter Hierosolimitanum* napisany w Saint-Denis odegra najznaczącą, prócz kroniki Pseudo-Turpina, rolę pośród legend monastycznych poświęconych Karolowi. Aby ocenić zasięg oddziaływania owego wątku na elity monarchii kapetyńskiej nie tylko prześledzimy jego miejsce wśród innych pseudokarolińskich narracji monastycznych – z Reichenau, Monte Soratte i Charroux – i związki z kroniką Pseudo-Turpina, ale także recepcję w źródłach dyplomatycznych, kronikarskich, kompilacjach historycznych i hagiograficznych XII i XIII w. oraz w ikonografii z tej epoki: w zespołach witrażowych z Saint-Denis i Chartres. Pozwoli to nam uświadomić sobie, że w oczach Ludwika IX i jego współczesnych translacja Korony Cierniowej w 1239 r. musiała przywołać nieodparte skojarzenia z Karolem Wielkim, dlatego król do tego modelu świadomie nawiązał.

Translacje lat 1239–1242 nie były jednak kwiatem wyrosłym na surowym korzeniu. Kapetyngowie, podobnie jak inni królowie chrześcijańscy, z dawien dawna oddawali cześć świętym i relikwiom, znajdując model do naśladowania w legendarnych i półlegendarnych aktach pobożności chrześcijańskich cesarzy rzymskich. Akt translacji – liturgicznego rytuału przeniesienia relikwii na nowe miejsce kultu – znajdujący uzasadnienie w przekazach o odnalezieniu Krzyża przez św. Helenę i złożeniu w bazylikach w Jerozolimie, Konstantynopolu i Rzymie, a także o jego uroczystym wprowadzeniu do Jerozolimy przez cesarza Herakliusza – porównywany do wprowadzenia przez Dawida do Jerozolimy Arki Przymierza i wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, stał się nieodłącznym elementem kultu relikwii. Udział chrześcijańskich imperatorów Rzymu w tych rytuałach był zaś najlepszym dowodem dla pragnących wcielić w życie ideę *renovatio Imperii* królów karolińskich, że aktywne uczestnictwo króla lub cesarza w translacji jest jego prawem, a nawet obowiązkiem. Podobnie, już w czasach merowińskich, królowie Franków, idąc, jak wszyscy monarchowie romanizujących się królestw barbarzyńskich, za przykładem bogatych w relikwie cesarzy Konstantynopola, starali się, tak jak oni, posiadać w królewskich oratoriach kolekcje relikwii. I ten przykład naśladowali Karolingowie. W drugiej części książki ukážemy zatem, w jaki sposób nowa, doszła do władzy na drodze uzurpacji, dynastia Kapetyngów będzie nawiązywać do zastanych form kultu świętych i relikwii, aby i w ten sposób legitymizować swoją władzę.

Bardzo istotnym aspektem królewskiego kultu relikwii wydaje się jego względna zmienność, zarówno pod względem form kultu, jego obiektów – to jest świętych

i relikwii, które były otaczane czcią – jak stopnia zaangażowania samego monarchy w rytuał liturgiczny. Postaramy się, badając w szczególności źródła narracyjne – hagiograficzne i kronikarskie – i dyplomatyczne, przeanalizować zmienność intensywności królewskiego kultu relikwii i ewolucję jego form w XI i XII stuleciu. Pokażemy, że kapetyński kult relikwii, począwszy od XII w., podobnie jak powstające w poprzednim stuleciu legendy monastyczne związane tematycznie z kultem relikwii, jest rekonstrukcją karolińskiej przeszłości – rekonstrukcją w sensie tworzenia zupełnie nowych form, dla których wykreowano jedynie historyczny kostium; jest tak w przypadku rozkwitłego za czasów Ludwika VI i opata Saint-Denis Sugera prastarego wszak kultu św. Dionizego, któremu nadano w pierwszej połowie XII w. nowe treści – a te przetrwały, mimo zmian rytualnych, aż do końca panowania Kapetyngów i jeszcze dłużej. Zarazem jednak powrócono wówczas do zapoznanych po śmierci Roberta Pobożnego, zatem od stu lat, praktyk znanych z czasów karolińskich – a mianowicie osobistego fizycznego kontaktu króla z relikwiami. Co interesujące, także w XII w. obserwujemy – początkowo przyćmiony przez kult św. Dionizego, osobistego patrona każdego z królów i królestwa – narastający kult relikwii pasyjnych z Saint-Denis, według apokryfu *Descriptio qualiter* sprowadzonych z Konstantynopola przez Karola Wielkiego. Relikwie Męki Chrystusa postrzegane były za św. Janem Ewangelistą jako insygnia królewskie Chrystusa. I oto w XII w. pojawi się w Saint-Denis relikwiarz na cień z Korony, który będzie miał kształt diademu królewskiego, nazywaną Świętą Koroną.

Na tym tle zrekonstruuemy, posiłkując się źródłami narracyjnymi oraz liturgicznymi, translację Korony Cierniowej dokonaną przez Świętego Ludwika i nadany jej przez samego króla i jego współczesnych sens ideowy. Celem owej rekonstrukcji będzie pokazanie zarówno cech oryginalnych nowego kultu, jak i tych, które wynikły z kontynuacji dawnych form, a w szczególności ukazanie, że – choć, jak napisałem na wstępie, translacja Korony Cierniowej w 1239 r. wynikała ze zbiegu szczęśliwych dla Ludwika Świętego okoliczności – stała się ona, i kult Korony Cierniowej, w kształcie nadanym przez Ludwika IX, syntezą dwóch wątków niezwykle istotnych dla podstaw ideowych monarchii kapetyńskiej: legendarnej translacji karolińskiej i religijnej praktyki rytualnej w stosunku do relikwii, jaką Kapetyngowie stworzyli w XII stuleciu.

Niektóre spośród wątków, które znalazły się w książce, publikowałem już wcześniej w artykułach zamieszczanych w czasopismach naukowych i w pracach zbiorowych. Odwołuję się do nich we właściwych miejscach niniejszego studium, a także w bibliografii. Jeżeli nie zaznaczono inaczej, zamieszczone w książce tłumaczenia tekstów źródłowych są mojego własnego autorstwa.

* * *

Książka ta powstawała bardzo długo. Jej zaczynem była rozmowa z dwojgiem moich kolegów i przyjaciół z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego prowadzona w Kaliszu w 1999 r., której pierwszym owocem było opublikowanie przez nas troje, w „Rocznikach Historycznych” w 2001 r., trzech artykułów poświęconych kultowi Korony Cierniowej we Włoszech, w Czechach i we Francji w XIII w. Był to

jednak tylko początek badań, które prowadziłem przez ostatnie dwanaście lat. W tym czasie zaciągnąłem naukowy dług wdzięczności wobec wielu osób i instytucji. Na pierwszym miejscu chciałbym wymienić moich mistrzów uniwersyteckich: Profesora Henryka Samsonowicza i Profesora Romana Michałowskiego; ich poradom, uwagom i lekturze gotowych części książki ogromnie wiele zawdzięczam. Naukową wdzięczność jestem winien również Profesor Halinie Manikowskiej i Profesor Hannie Zaremskiej z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk im. Tadeusza Manteuffla. Bardzo wiele cennych spostrzeżeń wnieśli do mojej pracy uczestnicy Mediewistycznego i Nowożytnego Seminarium Doktorskiego Instytutu Historycznego UW, a także seminarium Pracowni Dziejów Społeczeństwa i Kultury Średniowiecznej IH PAN; na obu tych seminariach wielokrotnie miałem honor prezentować niektóre spośród wątków niniejszej książki.

W drugiej kolejności muszę wspomnieć o nieocenionej pomocy, jaką w ciągu dwunastu lat badań otrzymywałem od wielu zaprzyjaźnionych uczonych francuskich, w szczególności z paryskiej École des hautes études en sciences sociales i Groupe d'Anthropologie Historique de l'Occident Médiéval – wśród których szczególnie wsparcie otrzymałem od Profesorów Jean-Claude'a Schmitta i Pierre'a Monneta – oraz z Centre d'Études Supérieures de Civilisation Médiévale w Poitiers, gdzie miałem szczęście spotkać i korzystać z pomocy Profesorów Érica Palazzo, Claude Andrault-Schmitt i Cécile Treffort. Liczne zaproszenia do EHESS i CESCМ pozwoliły mi nie tylko przedstawiać moje – dotyczące wszak historii Francji – badania przed obliczem najbardziej wymagającego audytorium, ale też korzystać z bogactwa paryskich i poitewiskich bibliotek. Niektóre z wątków moich badań miałem wielokrotnie zaszczyt prezentować w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk na corocznych Seminariach Mediewistycznych im. Profesor Alicji Karłowskiej-Kamzowej. Wszystkim owym warszawskim, francuskim i poznańskim przyjaciołom nauki, i mam nadzieję, że również moim – składam tu podziękowanie. Wyrazy głębokiej wdzięczności chcę złożyć Dr. Grzegorzowi Pacowi, który, w czasie gdy kończyłem pisanie książki, przebywał na stypendium na Uniwersytecie Notre-Dame i na moje liczne prośby dostarczał mi każdą pozycję bibliograficzną, która, jak to często bywa podczas ostatniego etapu pisania, okazuje się właśnie wtedy niezbędna, choć wcześniej, gdy autor miał do niej łatwy dostęp, wydawała się mało ważna.

Moje badania nad historią kultu Korony Cierniowej współfinansowane były przez wiele instytucji polskich i zagranicznych. Na pierwszym miejscu muszę wymienić mój macierzysty Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, w którym korzystałem z funduszy na badania własne i badania statutowe; te ostatnie kierowane przez Profesora Henryka Samsonowicza i przez Profesora Romana Michałowskiego. Nie do przecenienia był wkład finansowy dwóch francuskich instytucji nauki i szkolnictwa wyższego: École des hautes études en sciences sociales i Fondation de la Maison des Sciences de l'Homme w Paryżu, dzięki którym bardzo hojnie finansowanym zaproszeniom miałem możliwość odbyć wielokrotne kwerendy w Bibliothèque nationale de France; w nie mniejszym stopniu naukowe korzyści odniosłem z uczestnictwa w Semaines d'Études Médiévales i związanych z nim kilku pobytów stypendialnych

w Centre d'Études Supérieures de Civilisation Médiévale w Poitiers. Nieocenioną pomoc stanowiły też dla mnie kilkukrotne stypendia ofiarowane przez Katholieke Universiteit Leuven; tamtejsza biblioteka Fakultetu Teologicznego jest marzeniem polskiego mediewisty; skorzystałem też wiele z miesięcznego stypendium w Rzymie, sfinansowanego przez Fundację Lanckorońskich.

Last but not least, pragnę złożyć serdeczne podziękowania Prorektorowi Uniwersytetu Warszawskiego, Profesorowi Włodzimierzowi Lengauerowi i Dyrektorowi Instytutu Historycznego UW, Profesor Marii Koczerskiej za dofinansowanie wydania książki. Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby nie życzliwość i cierpliwość, jakie okazali mi Redaktorzy Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, pan Ryszard Burek i pan Szymon Morawski.

Za nieustające wsparcie duchowe dziękuję moim niezrównanym Rodzicom.

Warszawa, w sierpniu 2012 roku